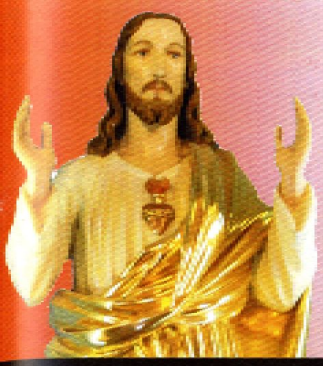

NASZA RODZINA

„ BYĆ SOLĄ ZIEMI "

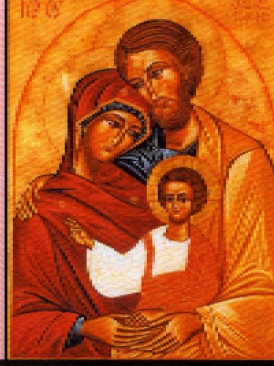

GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU Nr 10 Grudzień 2012

„Bóg rodzi się w każdym z nas"

„ Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi. ”

Jan Paweł II,

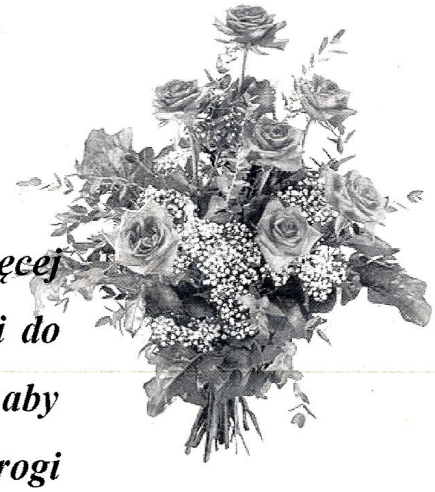

Z okazji Imienin Siostry Krystyny życzymy jak najwięcej wytrwałości w wierze i pogody ducha czerpanej z miłości do naszego Pana, a także zdrowia i światła tak jasnego, aby żadna siła nie przyćmiła blasku obranej przez siostrę drogi umiłowania Pana Jezusa. Niech Bóg Jedyny prowadzi Siostrę każdego dnia! Wszystkiego co najlepsze życzą Parafianie wraz ze swoimi Duszpasterzami.

Życzenia Bożonarodzeniowe

„Pokój zamieszka, kiedy Pan przybędzie…”
W adwentowej refleksji,
w skupieniu przy konfesjonale,
w ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę,
do gorącego i otwartego serca,
niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem,
byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam,
gdzie niepokój.

Wszystkim Parafianom

życzymy

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia

Adwent głosi to przesłanie

Adwent głosi to przesłanie,

Którym Ty nas wzywasz, Panie,

Na pokutę i czuwanie.

Więc czuwajcie, bo nie wiecie,

Kiedy zjawi się na świecie

Pan, by sądzić wszystkie rzeczy.

Zanim przyjdą nowe święta

Pan przychodzi w Sakramentach,

Jego Moc już w nas poczęta.

Witaj, sprawiedliwy Panie,

Niech zwycięstwa dzień nastanie,

Niechaj miłość w nas zapłonie.

Kolejny numer naszego miesięcznika wprowadza nas w atmosferę grudnia, miesiąca, który kojarzymy z Adwentem i Świętami Bożego Narodzenia. Grudzień to chyba najpiękniejszy z zimowych miesięcy. Wszystkim kojarzy się ze świętami, z rodziną, z zapachem świeżej choinki, czy też z jej ubieraniem. W szczególności dzieci zachwycają się tym okresem. To właśnie one oczekują najbardziej tych cudownych kilku dni w roku. Spowodowane jest to zapewne tym, że w przeciwieństwie do ich rodziców, dla nich jest to okres całkowicie bezstresowy. Nie muszą się martwić o wigilijny stół, kupować prezentów i zapraszać wszystkich gości.

Zanim jednak zasiądziemy do wigilijnego stołu pragniemy uchwycić ten czas, który obecnie przeżywamy. Przypomnieć sobie czym jest Adwent i jakie jest jego znaczenie dla naszego życia. Bardzo często kojarzymy go jako czas przygotowania się na święta. I dobrze, bo na pewno trzeba się na nie przygotować. Ale Adwent nie tylko temu ma służyć. Jego szczególnym znaczeniem jest przypomnienie nam wszystkim, że jako chrześcijanie mamy być zawsze gotowi na ponowne przyjście Chrystusa w Chwale, które dokona się „na końcu czasów". Zawsze mamy być na nie gotowi. W czasie Adwentu powinniśmy więc pamiętać nie tylko o świątecznych porządkach i zakupach, o prezentach, choinkach i świątecznych potrawach. Przede wszystkim powinniśmy skupić się na przygotowaniu naszych serc i sumień, przez modlitwę, uczestnictwo w Roratach, wyrzeczenie i Sakrament Pokuty. Niech czas Adwentu dla każdego z nas będzie czasem radosnego oczekiwania na spotkanie Pana w naszych sercach, które dokona się w Komunii Świętej w czasie Radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Dajmy się prowadzić Matce Bożej, aby nadchodzący Bóg nie znalazł nas zamkniętych lub roztargnionych, ale by mógł na każdego z nas rozszerzyć trochę swoje królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Na koniec chciałbym, w imieniu Redakcji gazety parafialnej „Nasza Rodzina", złożyć najserdeczniejsze życzenia wszystkim czytelnikom. Życzę zdrowych, pogodnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech ten czas będzie dla nas wszystkich czasem pojednania i szczególnego obcowania z Bogiem.

Ks. Andrzej

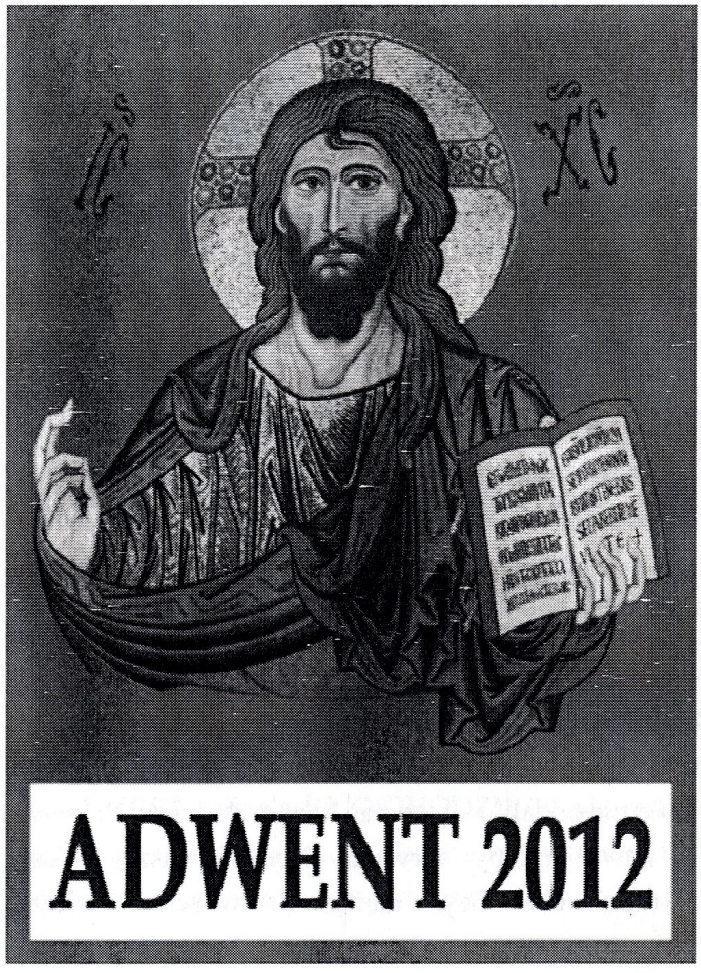

Być solą ziemi w Roku Wiary

Fragmenty Listu pasterskiego metropolity przemyskiego abp Józefa Michalika na Adwent 2012

Adwent, który rozpoczynamy jest kościelnym okresem oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. Święta te przypominają nam w sposób szczególny narodzenie Chrystusa – Syna Bożego, który dla nas stał się człowiekiem, aby w ludzki sposób powiedzieć o drogach prowadzących do zbawienia i przestrzec przed potępieniem. Wybór drogi zależy od nas, osobiście ode mnie. Chciałoby się dziś zawołać: Bracie i Siostro nie zwlekaj, przemyśl sprawę swego zbawienia, wybierz drogę bezpieczną! Jest to droga wysiłku, pracy nad sobą, ale droga radosna i twórcza.

Zalecenia duszpasterskie

Pan Jezus zna nasze niepokoje. On przyszedł na świat zanurzony w ciemność grzechu i zła, które rozświetlił światłem wiary i łaski i niestrudzenie zachęca: Nabierzcie ducha, podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Trzeba poważnie potraktować głos Jezusa i Jego zaproszenie do współpracy.

Pomyślmy zatem, czy coś robimy dla umocnienia wiary i czy nie powinniśmy zrobić czegoś więcej, aby zbawienie nie oddaliło się od nas i naszych dzieci. Przecież tak łatwo byłoby utrwalać nawyki naszej wiary w rodzinach. Czy naprawdę szczerze wierzę w Chrystusa i wierzę Chrystusowi? Jeśli nie liczę się z sumieniem, stronię od Kościoła i sakramentów świętych, to nie postępuję w wierze, nie pogłębiam kontaktu z Bogiem a sól mojej wiary wietrzeje, jej światło gaśnie. Zachęcam zatem do częstej spowiedzi i częstej Komunii świętej nie tylko z okazji świąt, pogrzebów czy ślubów naszych znajomych, ale ze względu na przyjaźń Chrystusa, który otworzy przede mną głębię swej miłości.

Zacznijmy poważnie traktować Boga jako naszego Ojca i to w każdej sytuacji. Pozbywajmy się nawyków zła i grzechu, które lansują zepsuci ludzie, moda i świat, a nabierajmy stylu Chrystusowej gorliwości w głoszeniu ewangelii i w codziennym wysiłku uczynienia czegoś, co upodobni nas do Chrystusa. Przypatrzmy się ilości bezowocnego czasu spędzanego na korzystaniu z mediów. Czy nie lepiej by było w tym czasie sięgnąć po katolicką gazetę czy książkę?

W archidiecezji będziemy w tym roku w każdej Mszy świętej, tuż przed błogosławieństwem odmawiać modlitwę o przymnożenie wiary, kontynuować też będziemy głoszenie kazań katechizmowych, poświęconych sakramentom i modlitwie. Zachęcam wszystkich do czytania Katechizmu Kościoła Katolickiego. W każdej parafii Akcja Katolicka wraz z Radą Duszpasterską i istniejącymi grupami apostolskimi niech stara się zorganizować jakieś wydarzenie wiary, umotywowane wiarą i będące jej świadectwem. Diecezjalna Rada ds. Nowej Ewangelizacji, oprócz istniejącej inicjatywy młodzieżowej zwanej Ewangelizacją Bieszczadów, zorganizuje promocję ewange-lizacyjną w rejonach. Odnowa w Duchu Świętym zapowiada kolejny swój Kongres w Krośnie, zaś Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży od 1 stycznia 2013 otworzy stronę internetową na temat wiary, z możliwością bezpośredniego kontaktu w każdą środę, o godz. 21.00.

Zachęcam przy tej okazji dorosłych i młodzież do zainteresowania się i włączania w formację i działalność ruchów duchowości, stowarzyszeń i wspólnot. Zwłaszcza młodzież potrzebuje zdrowej duchowo grupy odniesienia, pomocnej w ujawnieniu własnych zdolności oraz w wyborach życiowych. Niech rodzice zauważą, docenią i wspierają zaangażowanie swoich dzieci w ruchy i stowarzyszenia katolickie.

Rok Wiary niech stanie się wezwaniem do wspólnej modlitwy w rodzinie, niech obudzi poczucie odpowiedzialności za naukę pacierza i katechizmu w rodzicach i dziadkach, którzy niech ożywią w sobie godność nauczycieli i świadków wiary. W najbliższym roku żyjąc wiarą starajmy się pogłębić w sobie przekonanie, że codzienne życie i codzienne wybory sprawdzają naszą wiarę. Chrześcijanin nie może życiowych decyzji małych ani wielkich odłączać od sumienia ukształtowanego ewangelią. Kościołowi dziś prawdziwie służą nie ci, którzy chcą go nieustannie reformować w innych, ale ci, którzy reformują go w sobie i uświęcają się codziennie. Chrystus nie założył ani Kościoła wiary otwartej, ani Kościoła wiary tradycyjnie integralnej, ale założył Kościół oparty na Piotrze i Apostołach. Dzisiaj potrzebna jest szczególna wierność następcy św. Piotra i zjednoczonym z nim następcom apostołów. Starajmy się bronić w sobie i w innych tej wierności wobec nauczania Papieża i biskupów i módlmy się codziennie za naszych pasterzy.

Na koniec pragnę przestrzec przed szczególnie niebezpiecznym wynaturzeniem w dziedzinie wiary, jakim jest satanizm promowany niekiedy przez ludzi zagubionych albo niezdających sobie sprawy, jak wielkie niebezpieczeństwo może nieść dla człowieka kontakt z szatanem – ojcem zła. W perspektywie wiary – szatana nie należy się bać, ani mu ufać, bo jest ojcem kłamstwa i nie ma w nim życzliwości do człowieka. Chrystus pokonał szatana i przywrócił nam szansę zbawienia. Szatan nie ma władzy nad człowiekiem, dopóki sam człowiek nie przyjmuje jego pokus i propozycji. Do osłabienia wiary prowadzi też uleganie wszelkim zabobonom i wróżbom, przed którymi również przestrzegam, zachęcając do większego zaufania Opatrzności Bożej i do gorliwszej modlitwy św. Michała Archanioła i Matki Najświętszej, której zawdzięczamy tak bardzo wiele w naszym codziennym życiu. Z Maryją zatem czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić i stanąć przed Synem Człowieczym (Łk 21, 36).

Jest takie czekanie ...

„Jest takie czekanie, które jest już spotkaniem. Jest taka ciemność, która jest już światłością. Jest taka cisza, cisza, w której słyszysz Niesłyszalnego" - śpiewa w jednej ze swoich piosenek Antonina Krzysztoń, cytując słowa nieżyjącego już księdza. Dobrze wiemy, że czekanie, wyznacza pewien rytm ludzkiemu życiu naznaczonemu przemijaniem dni i lat. Ciągle na coś albo na kogoś czekamy: na dorosłość, na koniec szkoły, na człowieka, z którym chciałoby się złączyć swoje życiowe losy; czekamy w smutku na radość, w cierpieniu na ulgę, w samotności na obecność, w miłości na wierność, itd.

Czas oczekiwania wpisany jest także w liturgiczny rytm Kościoła. Jest nim Adwent - okres czterech tygodni, poprzedzających obchód Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Zadajemy sobie wówczas pytanie: co czynić, aby dobrze przeżyć ten czas?, ale już rzadziej zastanawiamy się nad tym co tak naprawdę znaczy „dobrze przeżyć oczekiwanie"?

Niekiedy chcielibyśmy odnaleźć jakiś niezawodny sposób, jakąś formułę, dzięki którym moglibyśmy my i nasi bliscy doświadczyć zbawiennych skutków Bożej łaski, związanej z okresem Adwentu i Bożego Narodzenia. Podejmujemy więc postanowienia, pełnimy dobre uczynki, pomnażamy praktyki modlitewne, a dzieląc się wigilijnym opłatkiem zauważamy (często z niemałym rozżaleniem), że w zasadzie nic się nie zmieniło. Dlaczego? Może dlatego, że niekiedy - jakby niechcący - umyka nam podstawowa prawda naszej wiary, którą papież Jan Paweł II przypomniał na zakończenie Wielkiego Jubileuszu: „Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: Ja jestem z wami!" (List Apostolski, Novo millennio ineunte, 29).

Jezusowe Ja jestem! to najważniejsze adwentowe wezwanie dla człowieka wiary - to zaproszenie do spotkania z samym Obecnym, z Chrystusem, który wciąż JEST i ciągle PRZYCHODZI! On się rodzi... trzeba Go tylko spotkać..., ale jeszcze wcześniej trzeba dobrze zrozumieć czym jest spotkanie w oczekiwaniu.

„Spotkać - napisał ks. J. Tischner - to coś więcej niż mieć świadomość, że inny jest obecny obok mnie lub przy mnie. Wmieszany w uliczny tłum mam świadomość, że obok mnie są inni ludzie, co jednak nie znaczy, że ich spotykam. Spotkanie jest wydarzeniem. Spotkanie pociąga za sobą istotną zmianę w przestrzeni relacji. Słowem kluczowym opisującym spotkanie jest twarz. Rzeczy mają wyglądy, ludzie mają twarze. Rzeczy zjawiają się poprzez wyglądy, twarze objawiają się. Twarze są śladami Boga. Przyjmować innego, znaczy więc dochodzić do Boga". Dalej autor rozważań autor zaznacza, że twarz innego jest twarzą ludzkiej biedy, która wzywa ratunku i to wezwanie nie zna wymówek, bo na niej objawia się ślad Boga. Twarz w swej nagości i bezbronności woła o jedno: Nie zabijaj! - nie zadepcz, nie podcinaj, nie pożeraj, nie oddawaj złem, nie oczerniaj, nie kłam. Jest tak wiele sposobów zabijania tych, którzy nie pasują do naszych wyobrażeń o człowieku. Czasami, żeby zabić, wystarczy odwrócić od kogoś swoją własną twarz i nie dać mu możliwości spotkania. A w każdej twarzy Bóg odcisnął swój ślad i tylko podążając tymi śladami możemy Go naprawdę spotkać.

Stąd nasze modlitwy, adwentowe postanowienia i wszelkie działania motywowane wiarą tylko wtedy mają sens, gdy otwierają nas na spotkanie Chrystusa w drugim człowieku, bo w ludzkiej twarzy jaśnieje Oblicze Nowonarodzonego. To nie jest gładka i słodka buzia niemowlęcia z bożonarodzeniowych szopek i obrazków, ale Oblicze Syna Człowieczego, w którym odbijają się wszystkie pęknięcia ludzkiej natury skażonej grzechem.

Jeżeli więc zdołamy choćby w twarzy jednego napotkanego nędzarza (równie dobrze możemy być nim sami dla siebie) dostrzec coś więcej niż nędzę, i nie zabić go pogardą, mamy szansę na prawdziwe Boże Narodzenie. Wtedy adwentowe czekanie będzie naprawdę spotkaniem, ciemność - choć nadal ciemna - będzie już światłością i jakże inaczej wybrzmi w naszych sercach śpiew tej, najbardziej znanej, kolędy: „Cicha noc, święta noc, narodzony Boży Syn"...

opr. H.L.

Polskie obrzędy i zwyczaje Bożego Narodzenia

Przeżywając święta Narodzenia Pańskiego, spróbujmy zagłębić się, w to Wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat, tak ważne i doniosłe dla każdego z nas. Radując się Dobrą Nowiną o Narodzeniu Pana, nie zapomnijmy i nie wstydźmy się naszych polskich tradycji związanych z Bożym Narodzeniem. Ceńmy i szanujmy te tradycje wywodzące się jeszcze z czasów słowiańskich. Są one pełne niepowtarzalnej poezji, echa dawno minionych czasów, ponieważ tli się w nich iskra wiecznie żywego piękna i wiecznie żywej tęsknoty do szczęścia i pokoju. Wigilia to najpiękniejszy wieczór w roku, w którym atmosfera historii i baśni urzeczywistnia się na parę godzin w blasku różnobarwnych światełek choinki, a najskromniejszy nawet upominek posiada w ten wieczór wartość wyjątkową, stając się symbolem łączącej ludzi miłości i przyjaźni. Najwięcej z owych pradawnych zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem przetrwało i żyje na wsi, choć wiele z nich zachowało się jeszcze w mieście.

Do wieczerzy wigilijnej przygotowywano się starannie i z największą powagą. Było to i jest wielkie przeżycie dla całej rodziny. Na wsi stawiano w izbie, w której odbywała się wigilia, nie wymłócone snopy zboża w czterech kątach lub od wschodniej strony, z tych snopów robiono potem powrósła, którymi okręcano drzewa , aby lepiej rodziły. Pod sufitem zawieszano konstrukcję z kolorowych opłatków, słomianą gwiazdę lub krzyż, albo bogato zdobioną jodełkę, wierzchołkiem w dół..

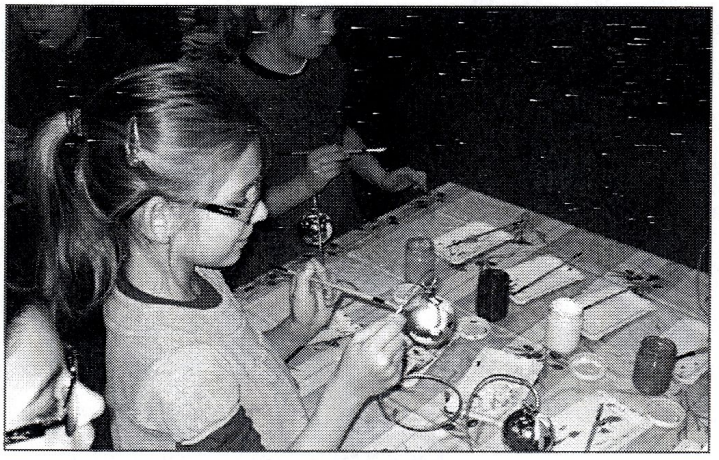

Choinka dopiero w XVIII wieku trafiła do Polski i do dziś jest piękną ozdobą świąt. Stół nakrywano białym obrusem, pod obrus kładziono garść siana, a na środek stołu bochen chleba, na nim opłatek i koniecznie nóż- „ aby Pan Jezus jako pierwszy sobie chleba ukroił". W wigilijny wieczór czekano z kolacją na pierwszą gwiazdę, która miała przypominać kometą wskazującą drogę wschodnim monarchom. Wigilię rozpoczynała i rozpoczyna do dziś wspólna modlitwa i odczytanie fragmentu Ewangelii dotyczącego Narodzenia Pana Jezusa. Dzielenie się poświęconym opłatkiem było i pozostało momentem szczególnie wzruszającym. W tej uroczystej chwili wybacza się wszystkie urazy i przewiny, dziękuje się za przeżyty rok, składa życzenia. Jest to chwila niezapomniana pełna głębokich wzruszeń.

W Wigilię zawsze pilnowano starego zwyczaju, by przygotować o jedno miejsce i jeden talerz więcej bo przecież może przyjść nieoczekiwany Gość – Jezus ukryty pod postacią bezdomnego czy podróżnego, który zabłądził w drodze i szuka schronienia. To było święte i ważne miejsce przy stole. Pamiętano również o nieobecnych i o zmarłych. Dla nich dla nieobecnych, stawiano na stole oddzielne nakrycie, na które kładziono odrobinę każdej potrawy i kawałek opłatka. W czasie wieczerzy młodzi wróżyli „ z siana" o swym losie. Wyciągnięte spod obrusa zielone źdźbło oznaczało powodzenie w miłości i rychły ślub, sczerniałe – niepowodzenie, pokrzyżowanie planów małżeńskich, a nawet staropanieństwo. Nie brono oczywiście tych wróżb zbyt serio, ale bawiono się doskonale. Do zakończenia kolacji, poza gospodynią przynoszącą potrawy, nie należało wstawać od stołu ani odkładać łyżek, ażeby w domu jadła i zdrowia nie zabrakło. Po wieczerzy wigilijnej szło się do obory z opłatkiem dla bydła „Jedzcie ten opłatek, co my spożywali, abyście się dobrze chowali", mówiono przy tym, a siano spod obrusa dawano koniom. Ze zwierzętami i ptactwem domowym dzielono się również potrawami z wieczerzy. Wierzono, że w noc wigilijną zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem, ale podsłuchanie takiej rozmowy oznaczało nieszczęście. W oczekiwaniu na Pasterkę wspólnie śpiewano kolędy, często bardzo stare, należące do klejnotów polskiej pieśni ludowej i religijnej. Miejscowi kawalerowie tej nocy nie próżnowali. W domach gdzie były panny, zdejmowali furtki, bramy, a czasem i przodek od wozu na dach chałupy włożyli. Pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia obchodzono bardzo uroczyście, tylko w gronie rodziny. oprócz niezbędnych prac nie robiło się nic, nawet izby się nie zamiatało. Dopiero w drugo dzień świąt dziewczęta zamiatały izbę, a wyrzucając śmieci, głośno krzyczały. Echo im odpowiadało, z której strony nadejdzie narzeczony.

W dzień św. Szczepana gospodarze szli do sadu i słomą ze snopów, okręcali drzewa mówiąc;" Ja was tu ratuję, obwiązuję, abyście ładne owoce wydały". W tym dniu składano sobie również życzenia obsypując się wzajemnie owsem / na pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Szczepana /.Kawalerowie brali sobie za punkt honoru, by wychodzące z kościoła dziewczęta obsypać owsem. Jeśli który z gospodarzy miał zachwaszczone pole, to szedł na zagony i posypywał je święconym owsem. W dniu św. Szczepana wieczorem, zaczynało się chodzenie po kolędzie. Orszak kolędników wędrował od domu do domu z gwiazdą, turoniem i szopką, śpiewając kolędy. W takiej gromadzie kolędników koniecznie musiał być św. Józef, Matka Boża, lalka jako Dziecię Jezus, król Herod, pasterze, śmierć i diabeł, który obowiązkowo porywał Heroda do piekła.

Zaglądnijmy jeszcze do staropolskiej kuchni, bo tu również panowała i panuje tradycja. W Wigilię obowiązywał wszystkich, również dzieci, post ścisły. Można się było najeść do syta w czasie wieczerzy, a należało spróbować wszystkich potraw, aby głód nie doskwierał w następnym roku. Kto ile potraw nie skosztował, tyle przyjemności ominie go w przyszłym roku. Wieczerza wigilijna była posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy przyrządzano na oleju. Podczas wigilii podawano dwanaście dań, tyle, ilu było apostołów. Wśród potraw powinno znaleźć się wszystko co wyrosło na polu. Zatem był barszcz czerwony , żurek, groch, bób, kapusta, ziemniaki, grzyby, mak, orzechy i kompot ze śliwek suszonych. Na stole musiały być również ryby i pieczywo. W niektórych miejscowościach zwłaszcza na wschodzie podawano kutię- / prażona pszenica z makiem, miodem i suszonymi owocami.

Dobre przeżywanie Świąt wypływa z wiary. Wigilię i Święta Bożego Narodzenia obchodzimy co roku. Jest w nich bowiem nie tylko poezja tradycji, lecz i atmosfera rodzinnego ciepła. Pozwalają one sięgnąć wspomnieniami w przeszłość i marzeniami w przyszłość. Pamiętajmy więc, aby Święta Bożego Narodzenia spełniały tą samą rolę co przed wiekami. Weźmy sobie do serca posłanie wypowiedziane przez Aniołów, „ Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Niech ono wypełni nasze życie, byśmy nie zaprzepaścili darów jakie niesie nam corocznie Święta Noc Narodzin Zbawiciela.

opracowała Bogumiła

SYMBOL BRATERSTWA, MIŁOŚCI I WIARY

Jest jeden szczególny dzień w roku w naszej tradycji, kiedy każdy zwykły człowiek ze czcią bierze do swych rąk kawałek białego i kruchego opłatka, by podzielić się z bliskimi, krewnymi przyjaciółmi. Tym dniem jest wielkie misterium rodziny polskiej – Wigilia, kiedy jak w żaden inny dzień poddajemy się nastrojowi, refleksji i wspomnieniom dni, które są za nami, wspomnieniom, często o tych, których już nie ma na tej czy kolejnej wieczerzy wigilijnej, którzy kiedyś, tak jak my dziś, przeżywali radość tego wieczoru.

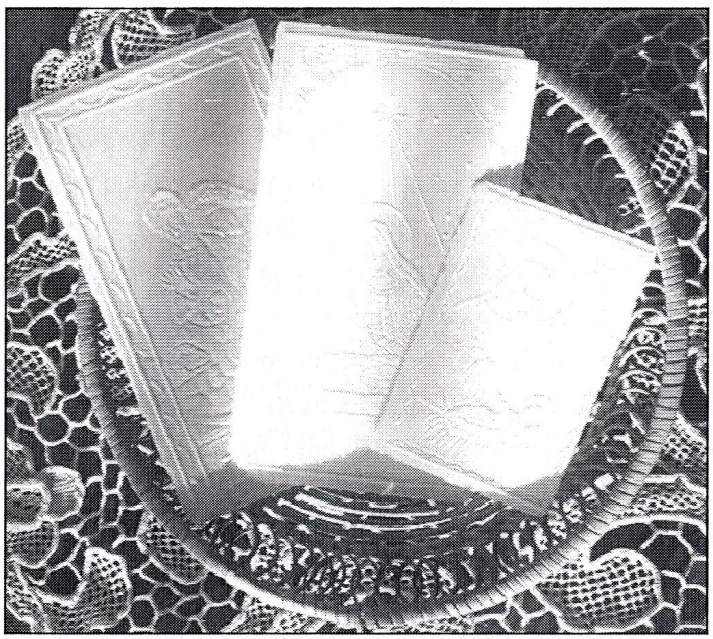

Łamanie się opłatkiem to zwyczaj jedyny w swoim rodzaju, znany w niewielu zaledwie krajach świata, a jego pochodzenie – można powiedzieć bez przesady – tonie w pomrokach dziejów. Łączy się, sama forma tego białego chleba, z obyczajami sprzed tysięcy lat, z religiami starszymi niż chrześcijaństwo, które zwyczajowi temu nadało pełny, chrześcijański sens wspólnego braterstwa, darowania sobie win, czego wyrazem jest obopólne podanie sobie chleba, dzisiaj opłatka. Opłatek to symbol chleba, tego naszego, powszedniego, wypracowanego ciężkim wysiłkiem rolników, i tego, pod postaciami którego zechciał pozostać z nami na ziemi Chrystus, nasz Odkupiciel.

Patrząc na kruchy, biały opłatek powinniśmy dziękować Zbawicielowi, że wybrał zwykły chleb, by nim karmić nas w Eucharystii, posłać na trudy naszej wędrówki przez życie do domu Ojca w niebie.

Przed laty pisał o tym pięknie do swego brata Józefa Ignacego Kraszewskiego, słynnego pisarza, przebywającego poza granicami kraju, Kajetan Kraszewski:

„Do siego roku życząc panu bratu

Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek

(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu)

Szlę ci opłatek.

Dla nas on zawsze świętość wyobraża,

Pamiątkę łaski udzielonej z nieba,

A oprócz skarbu branego z ołtarza

Własny kęs chleba (...)

Ojców to naszych obyczaj prastary,

Rodzinnej niwy maluje dostatek;

Symbol braterstwa miłości i wiary,

Święty opłatek" (...)

Praktyka pieczenia chleba przaśnego, niekwaszonego, takiego, jakiego używał Chrystus przy ostatniej Wieczerzy, zachowała się w Kościele obrządku rzymskiego oraz w obrządkach ormiańskim i maronickim. Już w erze wczesno-chrześcijańskiej liturgia mszalna określana była jako „fracio panis" - łamanie chleba. Tradycja łamania opłatkiem jest dalekim echem formkultu i życia wspólnotowego pierwszych chrześcijan, o których Św. Łukasz napisał w Dziejach Apostolskich, że „trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba w modlitwie".

Nazwa „opłatek" pochodzi od łacińskiego słowa „oblatum" (dar ofiarny) i oznacza rodzaj przaśnego chleba, pieczonego w formie bardzo cienkich płatków, z rzadkiego ciasta pszennego, nie kwaszonego i nie solonego. Ciasto takie wylewano na rozgrzane w ogniu płaskie kamienie lub metalowe płyty, a po upieczeniu obcinano je na kształt koła. Koło bowiem z dawien dawna symbolizowało wszelką doskonałość. Czyż nie sam Bóg jest najdoskonalszy? Ten właśnie najdelikatniejszy z wszelkich chlebów ofiarnych, zwany nebula – mgiełka, stał się chlebem używanym do Mszy św. Według zapisów starych kronikarzy Europy, opłatki takie zaczęli wypiekać zakonnicy ze starego, benedyktyńskiego opactwa w Cluny, w Burgundii. Stamtąd zwyczaj ten przyjęli zakonnicy z innych zgromadzeń, a między innymi, cystersi, franciszkanie, dominikanie. Początkowo pieczenie opłatków było wielką ceremonią, prawie pewnym misterium połączonym z modlitwami, pieśniami i dokonywanym z niezwykłą powagą. Wybierano najdorodniejsze ziarna, płukano je starannie i zsypywano do specjalnych worków, które zaufany posłaniec wiózł do młyna. Tam, na tę okazję, czyszczono koła młyńskie, osłaniano je od kurzu, przesiewano mąkę przez nowe sita. Mąka wracała do klasztoru, gdzie kapłani – zakonnicy, ubrani w alby, zasłoniwszy usta woalem, przystępowali do pieczenia opłatków, w czym pomagali im bracia zakonni. Ciasto wylewano na rozgrzane w ogniu, żelazne szczypce z kolistym wgłębieniem, na którym wyryty był krzyż, litery IHS lub Męki Pańskiej. OD XII wieku w kołach opłatkowych zaczęto umieszczać baranka, nazywając taki opłatek agnuskiem.

Wiek XVI przyniósł modernizację wypieku opłatków, która polegała na zastosowaniu, jako formy piekarniczej, a zarazem swoistego piekarnika, żelaznych szczypiec, zwanych „farramenta, oblatoria". Miały one kształt prostokątny, a od zewnętrznej strony, tam gdzie nalewało się ciasto, zaopatrzone były w tabliczki z rytami w żelazie z różnymi motywami religijnymi i ornamentami dekoracyjnymi. W Polsce początkowo, tak jak w innych katolickich krajach, wypiekiem opłatków zajmowali się po klasztorach zakonnicy i im tylko wiadoma była receptura wypieku. Z biegiem czasu nastąpiło coś, co stało się swoistego rodzaju fenomenem na skalę światową.

Gdzieś od połowy XV wieku wypiekiem opłatków zainteresowali się również ludzie świeccy i zaczęto ich używać do celów pozaliturgicznych. Jest to przypadek odosobniony i niespotykany chyba nigdzie poza polską kulturą. Wraz z tym faktem nastąpił burzliwy rozwój tak rodzimego żelazorytnictwa, ściśle związanego z produkcją szczypców, jak również plastycznych rozwiązań form. Polska zasłynęła w świecie z wielkiej ilości warsztatów żelazorytniczych, które prześcigały się nawzajem w wykonywaniu oryginalnych nieraz szczypiec, z niezwykle pięknymi scenami, tematycznie związanymi z Bożym Narodzeniem.

Stosowanie opłatków w użyciu świeckim, przy jednoczesnym uwzględnieniu ich roli obrzędowej, rozwinęło się szczególnie żywiołowo na gruncie polskiej kultury ludowej, w wierzeniach i zwyczajach całego roku. I tak: barwione opłatki dawano bydłu w wieczór wigilijny dla zapewnienia mu zdrowia, okadzano je też często dymem ze spalonych opłatkowych dla zapewnienia dużej ilości mleka. Nakarmienie opłatkiem psa chroniło go przed wścieklizną. Dom obchodzono z opłatkiem w ręku, by zabezpieczyć go przed ogniem i uderzeniami pioruna. W medycynie ludowej używano go jako środka leczniczego lub jako opakowania na lekarstwo. Dawniej opłatki roznosili po domach kościelni, organiści lub bracia zakonni – kwestarze, zbierając tym sposobem ofiary na utrzymanie klasztoru. Dziś jeszcze na wsiach, a także i w miastach, miejscowi słudzy kościelni roznoszą opłatki po domach. W miastach można je kupić w przykościelnych stoiskach z dewocjonaliami w zakrystii, bo każdy z nas chce mieć opłatek na stole wigilijnym.

Opłatek stał się symbolem jedności Polaków, pragnieniem zjednoczenia z bliskimi, choćby na odległość, choćby przez przesłanie go listem. Oblewany był nieraz łzami tęsknoty i żalu, stanowił dla polskiej duszy symbol jedyny i niepowtarzalny. Zabierali go ze sobą polityczni uchodźcy po narodowych powstaniach, zesłańcy na daleki syberyjski step, żołnierze walczący podczas ostatniej wojny na wszystkich frontach świata, którzy, przez kruchy opłatek, często z trudem zdobyty na te okazję, wracali myślami do najbliższych, do Polski. Po wojnie nie wszyscy wrócili do kraju, wszyscy jednak wracali duchowo w noc wigilijną tam, gdzie były ich korzenie. Każde przełamanie się opłatkiem powinno być dla każdego wielkim przeżyciem, a nie tylko mechanicznym gestem wigilijnej tradycji, którą trzeba uszanować. Powinno być głębokim gestem teologicznym, pełnym wiary w Boga i w ludzi. Dziś bardziej niż kiedy indziej potrzeba wyciągniętej ręki z opłatkiem, nie tylko do ludzi, z którymi nas coś łączy, ale przede wszystkim i do tych stojących od nas daleko, tych z którymi mamy jakieś nieporozumienia, utarczki, niedomówienia. Często wbrew naszej woli, trzeba wyciągnąć nam rękę, by wraz z bielą opłatka zaniknęły wszelkie urazy, uprzedzenia, by nasze serca zapłonęły żarem miłości topiącej wszelkie zło w naszym sercu. Abyśmy przez opłatek mogli stać się jedną wielką rodziną, a wówczas Bóg stanie pośród nas, a aniołowie zaśpiewają pieśń pokoju: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli."

Halina Martowicz

Literatura: Jan Uryga „Z Opłatkiem w ręku".

PASTERKA

Święta Bożego Narodzenia każdego człowieka potrafią zachwycić swym bogactwem, które przejawia się w ilości świątecznych obyczajów. Obyczaje te i ich różnorodność wypływają z bogatej tradycji Świąt Bożego Narodzenia, której początki mamy już w IV w. Ktoś może zapytać, co jest w tych Świętach tak wspaniałego, co jest powodem do zachwytu. Otóż wiąże się z nimi wiele zwyczajów ludowych. Święta Bożego Narodzenia to: urządzanie szopki, przystrajanie choinki; jasełka, kolędy i pastorałki. Ale to nie wszystko. Jest jeszcze jeden zwyczaj, który bezpośrednio wprowadza nas w niezwykły nastrój tego wspaniałego i radosnego okresu. Tym zwyczajem są Pasterki. Pasterka jest jedną z trzech Mszy, obok anielskiej i królewskiej, którą w Dzień Bożego Narodzenia może odprawić każdy kapłan. Jest odprawiana na pamiątkę pasterzy, którzy jako pierwsi przybyli oddać pokłon Bożej Dziecinie.(...)

W Polsce Pasterka zawsze była czymś niezwykłym. Świadczy o tym jej bogata liturgia, która jest niejako syntezą liturgii całego okresu Narodzenia Pańskiego.(...) Pasterka była zawsze w Polsce uwieńczeniem dnia wigilijnego, na nią po wieczerzy czekali, śpiewając kolędy, wszyscy domownicy. Z nią wiązało się wiele wierzeń ludowych, mniej, lub bardziej poważnych. Wierzenia takie spotykamy zwłaszcza w Polsce południowej. Pasterka była więc okazją do wykrycia czarownicy. Ten, kto chciał tego dokonać zabierał na Pasterkę wykonany od dnia św. Łucji do wigilii stołeczek, klękał na nim podczas Podniesienia i patrzył przez drewnianą ocedzarkę do mleka na obecnych w kościele. Wszystkie czarownice widział wtedy albo inaczej ubrane, albo ze skopcami na głowach. W Beskidach Wschodnich i na Podgórzu na stołeczku tym siadano przed Pasterką w babińcu, a która kobieta pierwsza wyszła z kościoła, ta była czarownicą. Należało wtedy w nią rzucić stołeczkiem, a wszystkie je dotychczasowe czary traciły moc.(...)

Pasterka to okazja do wspólnego przeżywania pierwszych chwil Świąt Bożego Narodzenia. Zawsze była ona odprawiana o północy. Przed jej rozpoczęciem śpiewane są pieśni adwentowe, mające wprowadzić w tajemnicę nocy. Punktualnie o północy do kościoła, w którym świeci się tylko wieczna lampka i świece, wchodzi procesja i podchodzi do ołtarza. Dopiero na hymn "Chwała na wysokości Bogu" w kościele zapalają się światła. Przed głównym ołtarzem umieszczona jest olbrzymia choinka, jarząca się dziesiątkami kolorowych lampek.. Pasterka od wieków była, jest i będzie najwspanialszą modlitwą, wprowadzający każdego wierzącego człowieka w tajemnicę Naradzenia Zbawiciela, który podnosi do błogosławieństwa w tę niepowtarzalną noc swoją rękę.

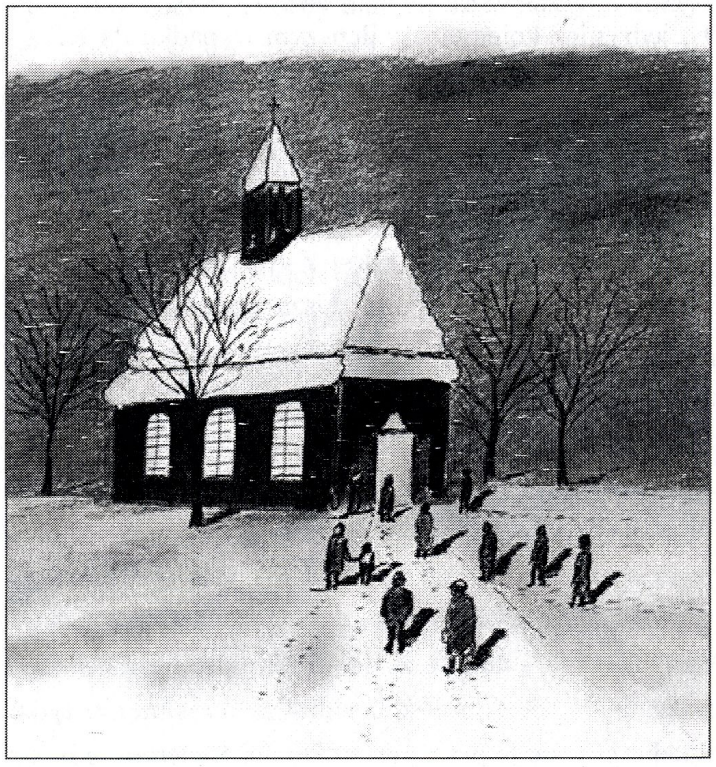

Prawdziwe Narodzenie

Zima, mrok i ciemności, a jednocześnie wśród tych ciemności Ten, który mówi : "Ja jestem światłością świata" (J 8,12) i Jego - jak to określa Apokalipsa - "odwieczna Dobra Nowina" (Ap 14,6). Ta "odwieczna Dobra Nowina" jest rzeczywiście "odwieczna", bo aktualna na wszystkie czasy, aż do końca tych czasów, i zawarta jest nie tylko w czterech Ewangeliach, ale także we wszystkich pismach nowotestamentowych. Zawarta jest zatem także w Liście św. Pawła do Tymoteusza, w którym Apostoł zachęca: "Przykładaj się do czytania" (1 Tm 4,13). Chodzi nie tylko o czytanie Świętych Ksiąg, ale także tych, które mogą być bliższym lub dalszym do nich komentarzem. Takim komentarzem może być literatura piękna, jeżeli jest rzeczywiście "piękna", a w niej zapewne "Grek Zorba" Nikosa Kazantzakisa, gdzie tytułowy bohater pewnej nocy zadaje swojemu pracodawcy takie pytanie: "Czy ty wierzysz, że Bóg przybrał postać człowieka i narodził się w stajni, czy tylko sobie kpisz z nas, szefie?".

To jest pytanie na dzisiaj. Właśnie - czy wierzymy rzeczywiście, że Bóg, że Syn Boży stał się człowiekiem, Jezusem z Nazaretu, czy tylko sobie kpimy z prawdy, obchodzimy ją i w sposób coraz bardziej pogański udajemy, że w nią wierzymy? Choinka, prezenty, jedzenie i kolędy, w najlepszym wypadku Pasterka - i to wszystko! Może gdzieś tam na dnie spopielałego serca żyje jeszcze pragnienie spotkania z Tym, który narodził się pewnej nocy w Betlejem, ale ciągle i bez przerwy pragnie rodzić się w każdym sercu ludzkim, bo przecież - jak pisał Filon z Aleksandrii - "jedyne mieszkanie godne Boga to dusza podążająca za Jego wolą". Dosadnie wyraził to nasz Wieszcz: "Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie". Narodzenie Pana i Duch Święty są nierozerwalni. Jeżeli Jezus mówił: "Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26), to przeżywanie Narodzenia Pańskiego może być głębokie i stać się sensem istnienia tylko wtedy, gdy się je przeżywa w Duchu Świętym, gdy się otwiera na Niego i liczy się na Jego moc i Jego światłość. Dlatego Ignacy IV, Patriarcha Antiochii, przypominał, że "bez Ducha Bóg jest nieobecny, a Chrystus pozostaje postacią z przeszłości". Dopiero w Duchu Świętym liturgia nabiera życia, a święty czas ma charakter pamiątki, która nie tylko wspomina, ale także - i przede wszystkim - realnie uobecnia to, o czym mówi. A zatem Narodzenie Pana przeżywane w Duchu Świętym to nie tylko wspominanie tego, co było kiedyś w Betlejem, ale także - i to przede wszystkim - narodzenie Chrystusa w ludzkim sercu i doświadczanie Jego realnej obecności. Betlejem nosimy w sobie i dlatego też ma rację Angelus Silesius, gdy pisze: "O, chrześcijaninie, dokąd zdążasz? Niebo jest w tobie, dlaczego więc szukasz go u innych drzwi?".

Narodzenie Pańskie to również bliźni. "Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas" (J1,14), a jeżeli "wśród nas", to nie można doświadczać obecności tego Słowa bez wspólnoty z bliźnimi - tym bardziej że zaraz po Narodzeniu Jezusa anioł Pański staje przed pasterzami i ogłasza: "Oto zwiastuję wam radość wielką: dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel!" (Łk 2,10-11). A zatem przeżywanie Narodzenia Pana, doświadczenie Jego realnej obecności winno się realizować wśród bliźnich i z bliźnimi, we wzajemnej miłości i wspólnej radości, zwłaszcza z tymi, którzy są biedni i osamotnieni. Dlatego ciągle aktualne jest wezwanie Nehemiasza i Ezdrasza: "Ten dzień jest poświęcony Bogu waszemu, Jahwe. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne - poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma - bo poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją" (Ne 8,9-10).

Opr. H.L.

Święta natychmiast !

Badacze kultur pierwotnych Pacyfiku zauważyli pod koniec i po II wojnie światowej, interesujące zachowania ludności tamtejszych wysp. W dżungli i na wybrzeżach zaczęły powstawać atrapy pasów startowych, lotnisk, nabrzeży portowych, magazynów. Po głębszych badaniach sprawę udało się wyjaśnić. Tubylcy zauważyli, że na wyspy przybyło wielu białych, którzy całymi dniami nic sensownego nie robili. Tymczasem z nieba zaczęły przylatywać samoloty, z oceanu przypływać olbrzymie statki, przywożące przybyszom wszystko, czego mogli potrzebować, oraz mnóstwo rzeczy kompletnie niepotrzebnych. Tubylcy nie mogli, myśląc logicznie, wytłumaczyć tego inaczej, niż działaniem sił nadprzyrodzonych. Zaczęli zatem budować własne lotniska i porty, sądząc, że i im uda się przyciągnąć transportowce z dobrami. Kulty takie nazwano później „kultami cargo".

Może niektórzy byliby gotowi śmiać się z „prymitywnych" wierzeń naszych braci z wysp Pacyfiku. Czy jednak słusznie ? Nasza obecna kultura ma wiele cech kultu cargo, czyli dosłownie „kultu dostawy". Kiedy w 1986 roku pierwszy raz wyjechałem na Zachód, zdumiała mnie i trochę przeraziła architektura tamtejszych centrów sklepowych, nosząca wyraźne elementy architektury sakralnej. Pierwszy raz zetknąłem się wtedy z „religią sprzedaży", która buduje sklepy piękniejsze i bardziej okazałe, bardziej monumentalne od kościołów. W końcu to logiczne - kiedy towar czy usługa staje się przedmiotem kultu, proces zakupów jest automatycznie liturgią, a sklep świątynią. To zjawisko możemy obserwować również w Polsce - w wielkich miastach mamy olbrzymie „katedry sprzedaży" jak krakowska Bonarka czy warszawska Arkadia, mieszczące około dziesięciu HEKTARÓW sklepów i punktów usługowych, w powiatowych miasteczkach leczymy kompleksy budując handlowe „kapliczki" zawierające kilka-kilkanaście sklepów pod jednym dachem i nazywając je dumnie galeriami. Zastępowanie liturgii niedzielnej eucharystii przez post-liturgię niedzielnych zakupów w galerii jest dzisiaj coraz lepiej widoczne. Jakiekolwiek próby ograniczenia działalności sklepów wielkopowierzchniowych w święta spotykają się przy tym zawsze ze wściekłym atakiem polityków o korzeniach lewicowych, którzy zaczynają przy tej okazji bredzić o „miejscach pracy". Jest to jednak argument chybiony. Niemcy, którzy w niedziele mają sklepy ustawowo zamknięte, jakoś nie cierpią na wysokie bezrobocie. Szanują za to prawo do świątecznego wypoczynku również dla pracowników handlu. Nasze wysokie bezrobocie z kolei wynika między innymi z nieprawdopodobnego wyzysku, jakiemu poddawani są zatrudnieni, z tzw. „orania pracownikiem". W tej dziedzinie pracownicy sieci handlowych należą chyba do najbardziej wykorzystywanych. Ostatecznie wielkie sieci handlowe niszczą więcej miejsc pracy niż wytwarzają również dlatego, że przywożą towary z daleka (sam transport ziemniaków z Hiszpanii czy Izraela jest znacznie droższy niż wartość ziemniaków na polu pod Poznaniem, ale co tam, klient dopłaci) i wywożą całe, niemałe przecież zyski, podczas gdy właściciele małych przedsiębiorstw większość swoich dochodów inwestują na miejscu.

Jest również nieprawdą, że sześciu dni roboczych nie wystarczy, żeby kupić wszystko to, czego naprawdę potrzebujemy. W handlu świątecznym chodzi o to, żebyśmy kupowali ponad potrzeby. Przy okazji również ponad możliwości, ale od czego kredyt ? Wykazano, że w wielkich sklepach, w których pozornie jest taniej, wydajemy więcej, choćby dlatego, że w naszych koszykach ląduje sporo rzeczy niepotrzebnych, których nie planowaliśmy nabyć przychodząc do sklepu. Wielkie galerie starają się zapewnić klientom mnóstwo różnorodnych usług, tak aby byli skłonni przebywać tam godzinami. Ostatnio słyszałem na przykład o wprowadzeniu gabinetów lekarskich przez jedną z sieci. Do pełnej transformacji religii chrześcijańskiej na religię sprzedaży brakuje oczywiście jeszcze pogrzebów. Może to kwestia staroświeckich uprzedzeń klientów, a może jednak niekorzystnie byłoby im przypominać, że na tamtą stronę już nie zabiorą swojego koszyka z zakupami ?

Religia sprzedaży ma również swoje okresy „liturgiczne" z których chyba najważniejszy związany jest z chrześcijańskim Bożym Narodzeniem.

Co prawda w bardziej postępowych krajach, unika się już jakichkolwiek nawiązań do chrześcijańskiej tradycji, mówi się o „sezonowych życzeniach", „celebracji światła" itp. wynalazkach. U nas najczęściej słyszymy przy tej okazji o „magii świąt", zupełnie, jakby świętą chrześcijańskie miały coś wspólnego z magią. Oczywiście handlowe „boże narodzenie" jest związane z chrześcijańskim, ale się z nim nie pokrywa - kończy się dokładnie wtedy, kiedy prawdziwe Boże Narodzenie się zaczyna. Poza supermarketami można to zauważyć w postępowych mediach, które wbrew tradycji chrześcijańskiej raczą nas kolędami i choinkami już od końca listopada do 25 grudnia. Potem, kiedy naprawdę zaczyna się Boże Narodzenie, gwałtownie zmieniają repertuar, zapewne aby uniknąć posądzenia o wstecznictwo.

W tym roku znana sieć handlowa rozpoczęła celebrację już 10 października. Jak mówi przedstawicielka tej sieci: „Szeroki asortyment umożliwia dokonanie przemyślanego wyboru, a tak wczesny termin promocji zapewnia rozłożenie zakupów w czasie. Dzięki temu będziemy mogli cieszyć się pełnią smaków na świątecznych stołach." No cóż, skoro mówi, to pewnie wie. Żeby skomponować posiłek złożony z dwunastu tradycyjnych potraw, średnio sprawnej gospodyni wystarczy chyba dwa tygodnie. Jak wystawny stół zatem zamierza nam zaserwować sieć wspomniana powyżej ? 60 potraw ? Czy to aby nie za wiele na kryzysowe czasy ?

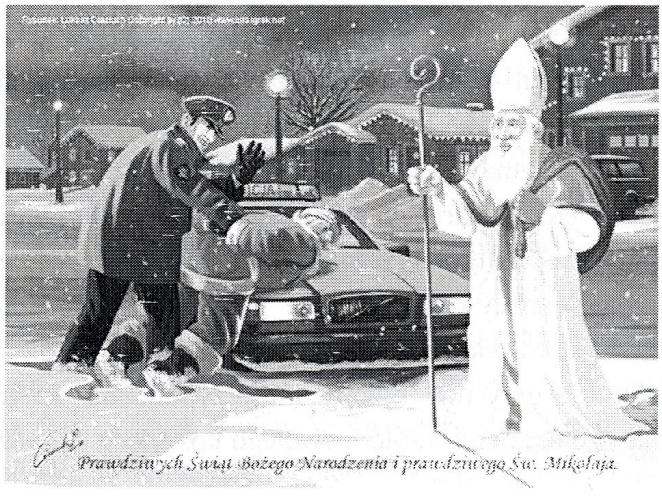

W galeriach, na ulicach i na bilbordach roją się grube krasnoludy Santa Klaus w czerwonych ubraniach i spiczastych czapkach z pomponem, nieraz w otoczeniu postaci z pogańskich wierzeń. Sprzedawcy i postępowe media w Polsce nazywają ich Mikołajami (zwykle bez przymiotników). W formie męskiej są ciepło ubrani, co ma kojarzyć się ze śniegiem, kiedy jednak przyjmują formę żeńską, szczupleją, a ich czerwono-futerkowy strój zakrywa maksymalnie 20% powierzchni ciała. Rodzi to sprzeczny z naturą wniosek, że grubym Mikołajom jest zimno, ale szczupłym „Mikołajicom" zdecydowanie za gorąco. O tym, że prawdziwy święty Mikołaj był faktycznie biskupem z dzisiejszej Turcji i ze śniegiem oraz z reniferami niewiele miał wspólnego, przestają już pamiętać nawet chrześcijańscy rodzice. Do dzieci w przedszkolach, szkołach lub domach w Polsce coraz częściej przychodzi z prezentami krasnolud z pomponem.

A na skwerach publicznych naszych miast jeszcze przed adwentem pojawiają się ubrane świątecznie choinki. Gdzie te czasy, kiedy w polskim, chrześcijańskim domu uznano by za uchybienie ubieranie choinki wcześniej, niż w dniu Wigilii ? Czy naprawdę nasza własna, wiekowa tradycja musi ustępować komercyjnej, przywiezionej zza oceanu ?

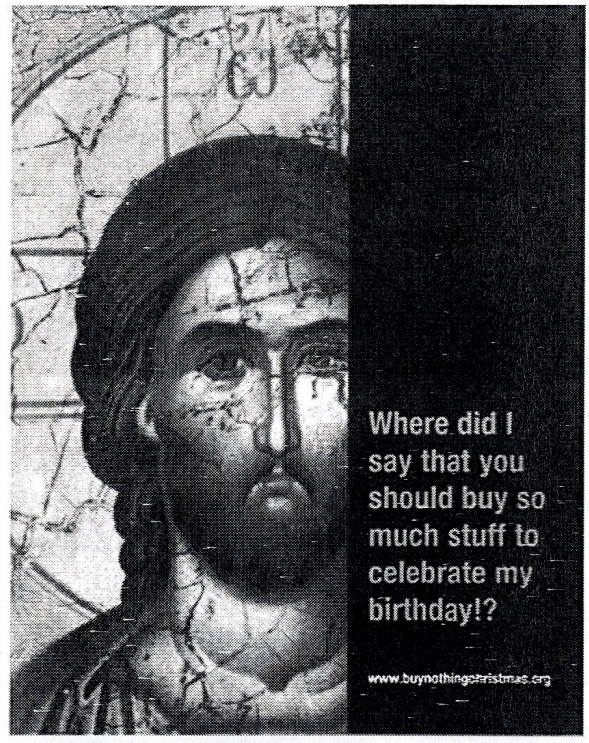

Sprzeczność całej tej maskarady z tradycją katolicką i wschodnią jest oczywista, choć dla wielu coraz mniej zrozumiała. Przed adwentem chrześcijanin nie żyje świętami Bożego Narodzenia - w liturgii dzieją się wtedy inne, bardzo istotne rzeczy. Zaś czas adwentu (w liturgii wschodniej podobną rolę pełni post Filipowy) jest czasem „oczekiwania na przybycie".

Co tydzień zapalamy kolejną z czterech świec, które to oczekiwanie symbolizują. Mamy zaledwie niecałe cztery tygodnie na przygotowanie naszych serc na najwspanialszą rzecz, jaka się nam kiedykolwiek zdarzyła. Emmanuel, Bóg jest z nami! Zapewne czekanie jest głęboko sprzeczne z istotą „religii sprzedaży", ale dla każdego człowieka, nie tylko chrześcijanina, ma ono głęboki sens. Konsument, który nie potrafi czekać na spełnienie swoich potrzeb do czasu, kiedy zgromadzi odpowiednie środki, będzie zadłużał się ponad miarę i wkrótce stanie się niewolnikiem banków. Małżonek, któremu nie wystarczy cierpliwości, aby przetrwać kryzys, porzuci żonę czy męża szukając nieistniejącego „prawa do szczęścia", za sobą zaś zostawiając zgliszcza. Żołnierz, który nie umie przyczaić się leżąc w błocie, aż trafi się dogodny moment do ataku, zginie w walce. Cierpliwość i wierność w przykrościach i niepowodzeniach, formują duszę zwycięzcy. Bóg o tym wie, szatan również. Bóg pragnie naszego zwycięstwa, szatan ... niekoniecznie. Warto pamiętać o tej zasadzie, kiedy zastanawiamy się, dlaczego powinniśmy na coś czekać.

W Stanach Zjednoczonych istnieje ruch antykonsumpcyjny, dosyć często motywowany religijnie. Jednym z jego znaków rozpoznawczych jest wizerunek Chrystusa z napisem: „Gdzie powiedziałem, że macie tak dużo kupować z okazji Moich urodzin ?" Jezus nie ma nam z całą pewnością za złe, jeżeli dajemy podarki tym, których kochamy. Mówi nam wprost: „... choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom," (Łk 11,13). Jednak zawsze próbuje nam przypomnieć, że największym podarunkiem, jedynym prawdziwym i całkowicie darmowym prezentem jest ON sam. Istotą świąt Bożego Narodzenia nie są zakupy, nie jest spożywanie potraw i wręczanie podarunków. Świąteczne podarunki są jedynie symbolem tego jedynego prawdziwego Daru, Boga z nami. Pamiętajmy o tym wchodząc do sklepu każdego tygodnia i przed Świętami. Nic się nie stanie, kiedy nasz stół będzie miał trochę mniej dań, a pod choinką znajdą się skromniejsze pakunki. Tragiczne byłoby natomiast, gdyby przy świątecznym stole JEGO krzesło pozostało puste.

Pj

„Wierzę w Ciebie Boże Żywy"

W dniach 9-11 listopada 2012 na terenie Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku odbyły się rekolekcje Domowego Kościoła zatytułowane „Wierzę w Ciebie Boże Żywy". Przewodnikiem rekolekcji był ks. dr Roman Wawro – dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Przemyskiej, a parą prowadzącą Danuta i Jan Pinderscy z Sarzyny. O oprawę muzyczną zadbała Diakonia Muzyczna, składająca się z członków Ruchu (Oazy i Domowego Kościoła).

W rekolekcjach wzięło udział około 150 osób z Rejonu Sanockiego Domowego Kościoła oraz osoby spoza Ruchu Światło-Życie, ale zainteresowane tematyką. Dzieciom zorganizowano czas tak, aby nie przeszkadzały dorosłym i księdzu w zajęciach formacyjnych, natomiast w liturgii wszyscy brali udział wspólnie. „Wierzę w Ciebie Boże Żywy" - jako ludzie wierzący znamy dobrze te słowa, rozpoczynające popularną modlitwę. Ale mało kto zdaje sobie sprawę z głębi kryjącej się za tymi paroma wyrazami. „Boże **ŻYWY**", a więc żyjący, obecny, świadomy, widzący, słyszący – używając naszych, ludzkich kategorii pojmowania. Nie przygłuchy, siwy dziadek na chmurze ze starego malowidła, ale żywa Istota, która każdego z nas przenika i zna na wylot, i co najdziwniejsze, pomimo naszej niewierności nas kocha. Bóg mający słabość do człowieka, nie zrażający się jego upadkami. Wystarczy wspomnieć chociażby św. Piotra, któremu wybaczył

zaparcie się, bo widział jego miłość i wstyd z powodu tchórzostwa. Nie tylko wybaczył, ale powierzył mu ster Kościoła. Może komuś nie należącemu do żadnej grupy parafialnej czy wspólnoty wizja spędzenia całego weekendu (od piątku godz. 18:00 do niedzieli godz. 15:30) wyda się marnotrawstwem czasu i totalną porażką. Trzy dni siedzieć, słuchać gadania, zero telewizji i na trzeźwo? Horror. Nie tak ma się sprawa z ludźmi, którzy zakosztowali życia w żywym Kościele, gdzie relacje między ludźmi budowane są na Ewangelii. „Wasze twarze są twarzami ludzi odkupionych" – oto co usłyszeliśmy od kapłana z czterdziestoletnim stażem w Ruchu, dobiegającego do 50-lecia święceń. A przytoczony przez niego inny ksiądz, który pracował w Chicago, dla kontrastu wspominał twarze, na których było wypisane siedem grzechów głównych. Wolność bez Boga. Czy to nie jest prawdziwy horror?

Nieodłącznym elementem duchowości Ruchu jest formacja trzeźwościowa znana szerzej jako Krucjata, a dokładniej Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Celem pracy formacyjnej KWC jest uwolnienie człowieka, rodziny i narodu od zniewoleń, z których nadmierne picie alkoholu jest najbardziej znanym, ale nie jedynym rodzajem uzależnienia, a których skutki psują i nierzadko rujnują życie rodzinne i społeczne. Po co ktoś niewiele pijący ma podpisywać Krucjatę, skoro nie jest alkoholikiem? Na to pytanie można było usłyszeć odpowiedź w postaci wstrząsającego świadectwa kierowcy-alkoholika i wypowiedzi jego żony. Kobieta podziękowała za trzeźwość męża osobom nieuzależnionym, będącym członkami Krucjaty. Ich ofiara przynosi owoce duchowe, pomagające innym wytrzeźwieć i odbudować relacje małżeńskie i rodzinne.

Jakże współgra to z usłyszaną nauką: Kościół to układ naczyń połączonych; jeśli w jednej gałęzi rodzi się dobro, to promieniuje ono na inne gałęzie. Inaczej mówiąc: ofiarowane dobro się nie marnuje, lecz udziela innym i owocuje. Ponieważ nie wszyscy rekolektanci notowali, może dla przypomnienia i utrwalenia przytoczę kilka myśli z wielkiego bogactwa, jakie przepłynęło przez uszy i serca słuchaczy wpatrzonych w doświadczonego księdza rekolekcjonistę:

- *Pokłócić się z Bogiem zawsze można. Najgłupsza rzecz, to powiedzieć, że nie ma Boga.*
- *Bóg jest trudnym partnerem dialogu.*
- *Słowo Boże to Ktoś, nie coś.*
- *To Słowo albo nas wskrzesi, albo osądzi.*
- *Nie będę przepraszać za słowa, które powiedział Bóg.*
- *Przez 70 lat życia spożywamy ponad 100 ton jedzenia i picia. To dla ciała. A co dla duszy?*
- *Dobro rodzi się w trudzie. Tylko zło łatwo przychodzi.*
- *Kochać to dać czas i uwagę.*
- *Naczelny cel wychowania: ku życiu wiecznemu.*
- *Święci nie jesteśmy, ale znamy drogę. Moc w słabości się doskonali.*
- *Najtrudniej być kulturalnym dla najbliższych.*
- *Czy w życiu chodzi o to, aby mieć święty spokój?*
- *Strategia szatana: niech się pozażerają.*
- *Bez wiary u ludzi nawet Jezus nie może dokonać cudu.*
- *Boża wszechmoc jest ograniczona niewiarą człowieka.*
- *Za żadne uczynki nie można kupić nieba. Ale bez dobrych uczynków z czym staniemy przed Bogiem?*

Oprócz części formacyjnej, rekolekcje zawierały część artystyczną, związaną z Narodowym Świętem Niepodległości przypadającym 11 listopada, czyli w połowie rekolekcji.

W trakcie wieczornicy można było wsłuchać się w patriotyczne teksty i poczuć dumę z bycia Polakiem.

Ksiądz rekolekcjonista uzmysłowił wielu osobom, że Maryja jest FAKTYCZNIE i REALNIE Królową Polski i sprawuje swoją władzę z Jasnej Góry, niezależnie od tego kto bardziej czy mniej udolnie rządzi w Warszawie. Królewska władza Maryi wynika w prosty sposób z dogmatu o wzięciu jej z duszą i ciałem do nieba, gdzie jako pokorna służebnica przyjęła władzę królewską z rąk prawowitego króla Polski, składającego śluby we Lwowie. Zatem kto może, winien uczestniczyć w Apelu Maryjnym o godzinie 21:00 transmitowanym przez katolickie media, np. TV Trwam.

Jak zawsze pod koniec programu przewidziano czas na świadectwa, czyli spontaniczne wypowiedzi uczestników na temat przemiany, jaka w nich się dokonała, budujące wiarę u słuchaczy i u samego mówcy. Czy byli jacyś chętni do mówienia o swojej wierze i życiu? Nie tylko, że byli, ale wysłuchanie ich zajęło całą godzinę i nie wszyscy zdążyli się wypowiedzieć.

Uczestnicy serdecznie podziękowali księdzu i parze prowadzącej, a także parze rejonowej – Ewie i Jackowi Czechom i wszystkim zaangażowanym w przygotowanie i przeprowadzenie tych rekolekcji.

Uczestnik rekolekcji

Szczęście, wierność, cierpienie...

Mnóstwo rzeczy dzieje się wokół nas. Wiele spraw nas dotyczy, wiele przedmiotów mamy w swoim polu widzenia. Tak wiele, że nie można ich wszystkich uświadamiać sobie w jednakowym stopniu. Coś musi dominować, stawać się ważne, inne rzeczy pozostają na dalszym planie. W psychologii mówi się w związku z tym o „tle" i „figurze". Figura jest tym, co ma dla nas w danym momencie znaczenie, reszta pozostaje tłem. Czasami figurą wyłaniająca się z tła staje się człowiek. Otacza nas wielu ludzi, potrąca nas tłum bezbarwny, nijaki, ludzie pozornie jednakowi, mało ciekawi. Nagle jakiś zbieg okoliczności powoduje, że któryś z tych ludzi zostaje dostrzeżony, wyodrębniony, wyróżniony i wtedy okazuje się, że „Nie ma pod słońcem ludzi nieciekawych, jak dzieje planet są ich losy, sprawy, każda planeta, jest osobna, inna, i nie ma drugiej co ją przypomina". Nie widzimy tego na co dzień, gdy jednak z jakimś człowiekiem nastąpi głębsze spotkanie, każdy może okazać się ciekawy i zachwycający. To tez chwila szczęścia, które pogłębia się jeszcze bardziej, jeśli ten człowiek okaże się tym, którego Ania z Zielonego Wzgórza nazywała „pokrewna duszą", czyli kimś, z kim myśli się i odczuwa podobnie.

Może to być spotkanie choć głębokie ale krótkie; może to być początek przyjaźni, a jeśli chodzi o człowieka innej płci, gdy do takiej fascynacji dołączy się zainteresowanie erotyczne, może to być początek miłości. „Miłość nie oznacza wyboru stanu cywilnego ani przyjemności zmysłów. Nie kocha się również z powodu błogosławieństwa dzieci. Ale miłość przemyka się jak promień z innego świata, aby oświetlić nasz świat(...), przez całą wieczność istnieje tylko jedna miłość, która pochodzi z nieba, nawet gdy świat nazywa ją ziemską. Bóg przyjmuje ją jakby była dla Niego samego". Dobrze jest więc i pięknie jeśli od takiego promienia zaczyna się małżeństwo.

Jeśli jednak ten błysk światła przeżyje człowiek już związany zobowiązaniami stanu duchownego lub małżeńskiego, albo jeśli człowiek ten w sposób dostrzeżony ma już takie zobowiązania, sprawa staje się bardziej skomplikowana i teraz trzeba już będzie mówić nie tylko o szczęściu, ale i o cierpieniu. Komplikacja rośnie zaś tym bardziej, im bardziej człowiek przeżywa nie tylko zachwyt drugim człowiekiem, ale również odczuwa zachwyt drugiego; jeśli czuje, że stał się dla niego wyodrębnioną z tła figurą. Wtedy widzi, że kawałami opowiadanymi od lat, które jego otoczenie już tylko nudzą, może kogoś naprawdę rozśmieszyć. Zauważa, że dzieje jego życia znane bliskim od dawna i przez to nieinteresujące, są dla kogoś bardzo ciekawe; że osiągnięcia, które w jego otoczeniu traktowane są jako oczywiste, wypełnianie obowiązków – komuś imponują. Doświadcza, że ktoś interesuje się nie tylko tym, co on robi, ale także co myśl i co czuje, co go męczy, co smuci lub cieszy, za czym tęskni. Czuje się dla kogoś ważny, interesujący. Od lat zna już siebie samego jako zwyczajnego, nudnego, szarego ale nagle w czyiś oczach ogląda siebie cennego, pięknego i fascynującego.

Każdemu tego potrzeba, tym bardziej, że jest to przecież prawda. Tu zaczyna się jednak niebezpieczeństwo, bo takie przeżycia chciałoby się przedłużyć. Człowieka, który daje tak cenny dar chciałoby się zatrzymać dla siebie. Zachłanny jest człowiek, i często, to co mu się podoba, pragnie mieć na własność. Trzeba sobie powiedzieć jasno, że nie jest to możliwe. Nie można zabrać krajobrazu ani górskiego potoku ani blasku słońca na falach. Choćby się trochę wody nabrało do butelki – to nie to samo. Tak samo nie można zabrać człowieka. Jeśli nawet skłoniłoby go się, by zdradził to, czemu winien wierność – wtedy nie będzie już tym, kim był. Jeśliby się samemu zdradziło siebie i swoich, nie będzie się już tym, kim on się zachwycił. Trzeba więc być czujnym, aby niebacznym słowem czy gestem nie rozpocząć dzieła zniszczenia. Nie wszystko można mieć, nieraz trzeba się czegoś wyrzekać i rezygnować. Bywa to oczywiście połączone z cierpieniem raz z małym a czasem z bardzo wielkim, ale cierpienie nie jest najgorsze z tego, co może nas spotkać.

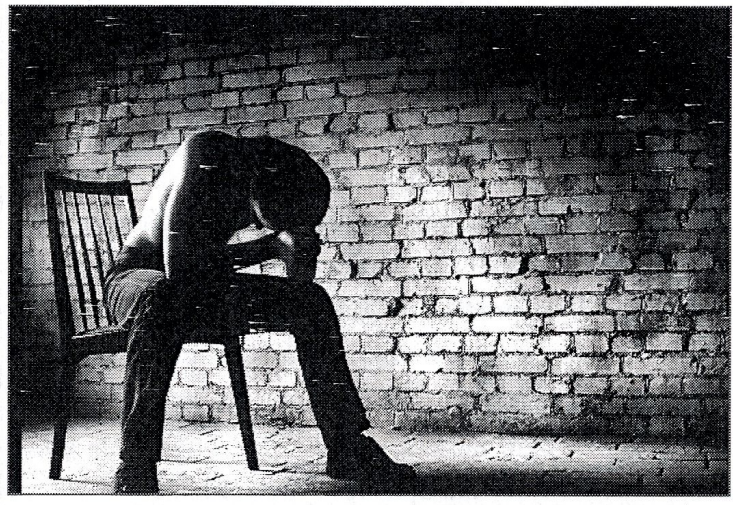

Jeśli dochowanie wierności wymaga cierpienia, trzeba cierpieć. Cierpienie też jest bogactwem, jeśli się je świadomie przeżywa. Jest wprawdzie naturalne, że każdy próbuje przed cierpieniem uciec, kombinuje jak go uniknąć, okłamuje samego siebie, ale ta ucieczka nic nie da. Tylko prawda ma moc wyzwalającą. Trzeba uczciwie spojrzeć na to, co się dzieje i co może się stać, na własne uczucia. Nie musi się siebie samego za nie potępiać – za swoje uczucia człowiek nie jest odpowiedzialny ale za to, co z nimi zrobi. Zawsze jest jakiś wybór. Można wybrać cierpienie, ono coś w człowieku wypali, zahartuje, rozwinie. Można też się modlić, żeby Bóg zechciał to daremne uczucie przyjąć tak, jakby było przeznaczone dla Niego samego.

Okres najsilniejszego bólu trzeba po prostu przeczekać. Później okaże się, że on też coś wniósł w życie, nadal mu intensywność, ukazał wartości, że coś w tym czasie zostało uratowane i że coś wtedy w człowieku dojrzało.

(w)

Menora

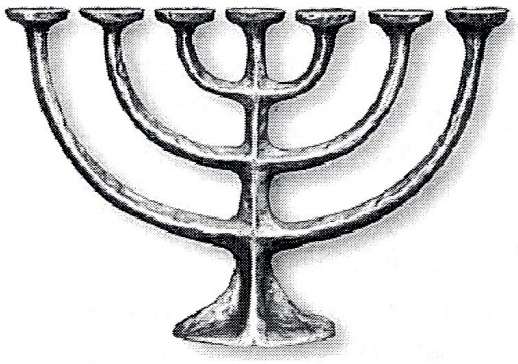

To siedmio ramienny świecznik żydowski. Jego opis znajdziemy w Księdze Wyjścia w 25 rozdziale. Nawiązuje on do wydarzeń związanych z wyjściem Narodu Wybranego z Egiptu – domu niewoli. Zawiera bogate przesłanie zarówno do tamtych jak i naszych czasów. Przypomina dzieje stworzenia świata, o których czytamy w Księdze Rodzaju:" Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię... i rzekł: "Niech się stanie światłość". Autor biblijny w sposób obrazowy kreśli sześć dni stwarzania, siódmego dnia Bóg przestał pracować, pobłogosławił ten dzień jako dzień święty, dzień poświęcony Panu, dzień spotkania z Panem. Liczba siedem oznacza doskonałość, nieskończoność, pełnie a więc mówi nam o przymiotach Boga, który będąc nieskończonością, doskonałością, pełnią do niej zaprasza każdego człowieka stworzonego na swój obraz i swoje podobieństwo: „I stworzył Bóg ludzi na swój obraz…stworzył ich jako mężczyznę i kobietę….i błogosławił im „(Rdz 1,27…); „ Z miłości przeznaczył nas dla siebie, abyśmy byli świeci i nieskalani w miłości" (Ef 1,5…)

Świecznik miał nieustannie płonąć a zapalony miał przypominać o stałej obecności Boga w życiu Narodu Wybranego ale i każdego człowieka. Jak wieczna lampka w naszych kościołach. W NT w tradycji chrześcijańskiej podczas obrzędu chrztu świętego kapłan wręcza zapaloną świecę ze słowami: przyjmijcie światło Chrystusa i w nim wzrastajcie. Przez chrzest Jezus- Początek, wyprowadza człowieka z niewoli grzechu, z ciemności do życia w Światłości, w Prawdzie.

Prorocy starotestamentalni zapowiadali przyjście Jezusa Chrystusa jako Światłości: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką nad mieszkańcami mrocznej krainy zajaśniało światło" (Iz 9,1); „Światło na oświecenie pogan i chwała ludu Twego"…(Łk 2,32;J 8,12….); "dzięki serdecznej litości naszego Boga nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce, by oświecić tych, którzy w mroku i cieniu śmierci mieszkają"(Łk1,78); "Widzę Go, lecz jeszcze nie teraz, oglądam go ale nie z bliska! Wschodzi gwiazda z Jakuba" (Lb24,17); "Powstań, zajaśniej, bo nadeszła twoja światłość i wzeszła nad tobą chwała Pana"(Iz 60,1); " Dla was zaś, którzy boicie się mojego imienia, wzejdzie słońce sprawiedliwości, a w jego promieniach będzie ocalenia" (Ml 3,20); „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo….było światłością ludzi a ciemność jej nie ogarnęła (J 1,1…)

W Starym Testamencie obowiązkiem kapłana było czuwanie nad zapalonym świecznikiem, musiał dolewać do lamp oliwy z oliwek dla podtrzymania ognia. W geście czuwania, dolewania oliwy do lamp wyraża się współpraca człowieka z łaską Bożą w dziele przemieniania świata. Jest to odpowiedź człowieka na zaproszenie Boga: "czyńcie sobie ziemię poddaną, przemieniajcie ją(por. Rdz 1,27…)Ziemią jest nasze serce nad którym trzeba nam czuwać, nasza osobowość, która wymaga kształtowania i uszlachetniania, tak aby obraz i podobieństwo Boga było w nas czytelne. Mamy być płonącymi pochodniami jako słudzy oczekujący na przyjście Pana: „Niech wasze biodra będą przepasane a lampy zapalone…bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego Pana…Szczęśliwi owi słudzy, których Pan zastanie czuwających, gdy przyjdzie" (Łk 41,35…)

Świecznik w Ogrodzie Biblijnym ukształtowany został z rośliny zwanej bukszpan. Nazywamy go rośliną biblijną, ponieważ prorok Izajasz wspominając dwu krotnie tę roślinę pisze, że upiększała ziemię świętą. Roślina wiecznie zielona, nie gubi liści na zimę, nie przeszkadzają jej mrozy, może nam wiele powiedzieć a przede wszystkim przypominać o tym, Który JEST.

s.Zofia

Choinka wigilijna symbol źródła życia

„Chwała Libanu do ciebie przyjdzie,
jodła i bukszpan, i sosna społem,
aby przyozdobić miejsce świętości mojej"

Izajasz 60,13

Grudzień, ostatni miesiąc w roku nieodłącznie kojarzy nam się z atmosferą Świąt Bożego Narodzenia. Jednym ze zwyczajów kultywowanych w naszych domach podczas świąt jest przystrajanie iglastego drzewka zwanego choinką. Jest ona symbolem Zbawiciela jako źródła życia. Rolę drzewka bożonarodzeniowego pełnią ustrojone świerki, jodły, sosny (naturalne lub wykonane z tworzyw sztucznych). Gatunki te podobnie jak i inne rośliny zimozielone od wieków w wielu kulturach były przedmiotem kultu wiecznie zielonego drzewka. Uznawane były one za symbol życia, odradzania się, trwania i płodności. Nawiązywały do rajskiego drzewa dobra i zła. Szesnastowieczny zwyczaj z Alzacji, gdzie przyozdabiano drzewka w ozdoby z papieru i jabłek zagościł nieco później wśród wiernych kościoła katolickiego. Bardzo szybko rozpowszechnił się na terenie Europy Północnej i Środkowej. Jest on obecny na całym świecie, również w niechrześcijańskiej Japonii.

Do Polski zwyczaj obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia z choinką przynieśli niemieccy protestanci podczas zaborów. Początkowo ta nowa moda obecna była jedynie w miastach, wypierając tradycyjne polskie ozdoby: podłaźniczkę i dużo starszy Diduch. Podłaźniczka to wiązka gałązek jodłowych zdobiona jabłkami orzechami, ciastkami, kolorową bibułą i opłatkami. Zapewniała urodzaj i szczęście. Podłaźniczkę wieszano pod sufitem w dzień wigilii. Umieszczał ją tam gospodarz ubrany w czuchę (góralska wełniana kurta) przewiązaną sznurem uplecionym ze słomy. Obrzędowi temu towarzyszyły modlitwy. Obyczaj ten obecny był na terenie polskich Karpat do dwudziestolecia międzywojennego. Dydiuk był snopem zboża, który przed wiekami zdobił izbę, tradycję tę po dziś kultywuje wielu ludzi, m. in. znany bieszczadzki artysta Zdzisław Pękalski.

Współcześnie nasze choinki przystrajamy lampkami, bombkami, sznurami i innymi ozdobami ze szkła i tworzyw sztucznych. Dawniej ludzie używali słodyczy lub naturalnych surowców: ciastek, pierniczków, orzechów, małych jabłuszek oraz ozdób z bibuły, wydmuszek, słomy, kłosów zbóż. Ozdoby choinkowe posiadają własną symbolikę wywodzącą się z tradycji. Gwiazda Betlejemska umieszczana na pędzie szczytowym drzewka pomagała w powrotach do domu z dalekich stron. Oświetlenie, czyli dawnej świeczki zapalane w Wigilię miały chronić przed urokami i złym mocami. Orzechy zwiastowały dobrobyt i siłę. Łańcuchy na choince oznaczały więzi rodzinne lub zniewolenie grzechem. Dzwonki odniosły się do radosnych wydarzeń, anioły stanowiły opiekę nad domem.

Obecnie w sklepach i na targach mamy szeroki wybór drzewek choinkowych, kupujemy naturalne, sztuczne i w donicach. Oprócz sanockich sklepów można je kupić również w leśnictwach: np.Liszna, gdzie bardzo często są uprawiane na niewielkich plantacjach.

Piotr Kutiak

Za co ukamienowano Szczepana?

(26 XII)

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, Kościół ukazuje nam postać św. Szczepana, który pierwszy oddał życie za Chrystusa. Jedynym źródłem informującym o osobie św. Szczepana / z języka greckiego Stephanos – korona, wieniec/ jest tekst w Dziejach Apostolskich / 6, 1-8 /. Nie wiemy dokładnie gdzie się urodził, ale jego greckie imię, pozwala przypuszczać, że był Żydem zhellenizowanym. Szczepan był członkiem pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie. Tam też Apostołowie na propozycję św. Piotra wybrali siedmiu diakonów, aby, posługiwali ubogim, by w ten sposób odciążyć uczniów Chrystusa i dać im więcej czasu do głoszenia Ewangelii. Spośród wybranych Dzieje Apostolskie na pierwszym miejscu wymieniają Szczepana.

Osobowość św. Szczepana naznaczona była wielką żarliwością służenia Chrystusowi. Głosząc prawdę o Chrystusie, Szczepan naraził się tym, którzy ją odrzucali w imię innej prawdy i stylu życia. Chcąc Szczepana uciszyć; ostrzegali, zastraszali, przeprowadzili fałszywy proces.... aż w końcu posypały się kamienie.

Szczepana ukamienowano za odwagę w głoszeniu Prawdy; za to, że ujrzał inną rzeczywistość niż ta, w której żyjemy; za to, że głos sumienia cenił nade wszystko; za to, że dał świadectwo Prawdzie. Od Szczepana uczmy się kształtować w sobie wrażliwość na głos sumienia, żeby nie dać ogarnąć się ciemnej nocy zwątpienia, przygnębiającej myśli. Chylmy przed nim nasze głowy, bo głos sumienia potrafił cenić wyżej niż rozkazy wszechmocnych – zdawałoby się – faryzeuszy. Niestety świat, w którym żyjemy, znacznie częściej pyta nas o wierność rozkazom niż wierność sumieniu. Nie pozwólmy, aby powodzenie, awanse, pieniądze czy marzenia o dobrobycie – przysłoniły nam cały horyzont. Uczmy się od Szczepana, bo jego horyzontów nie przysłoniła władza faryzeuszy, bo potrafił patrzeć ku gwiazdom, ku niebu i dostrzegać objawiającego się Chrystusa. Szczepan rozumiał prawdę o przebaczeniu, o łasce. Wiedział, że najlepszą odpowiedzią na zadane cierpienie – jest przebaczenie. Rozumiał, że w pewnych sytuacjach trzeba powiedzieć „ Nie", jeśli nie chce się zdradzić Ewangelii. Wypowiedział swoje „ Nie", płacąc cenę życia i dlatego z szacunkiem wspominamy jego odwagę i chylimy przed nim głowy.

Szczepanowe stanowcze „ Nie", musi znaleźć odbicie w naszym życiu, jeśli naszym Mistrzem ma być Jezus Chrystus. Nasze zdecydowane „ Nie", musi zabrzmieć wtedy, gdy życie nam zgotuje taką sytuację, której zachowanie może być niezgodne z duchem i treścią Chrystusowego Kazania na Górze, kiedy każe nam się milczeć o dramacie nienarodzonych; kiedy pojawiają się sugestie, by w imię rzekomego dobra narodu zamknąć katolicyzm w kościele i uznać go za sprawę wyłącznie prywatną. Nasze kategoryczne „Nie", musi zabrzmieć, gdy w imię wolności i demokracji będzie nam się serwować kulturę, która nie ma nic wspólnego z moralnością. Jeśli nasze życie chcemy przeżyć w duchu Chrystusowej Ewangelii, to musi ono stać się, życiem modlitwy i refleksji.

Bo nie jest ważne, jak długo się żyje, ale jak się żyje.

Opr. Anna

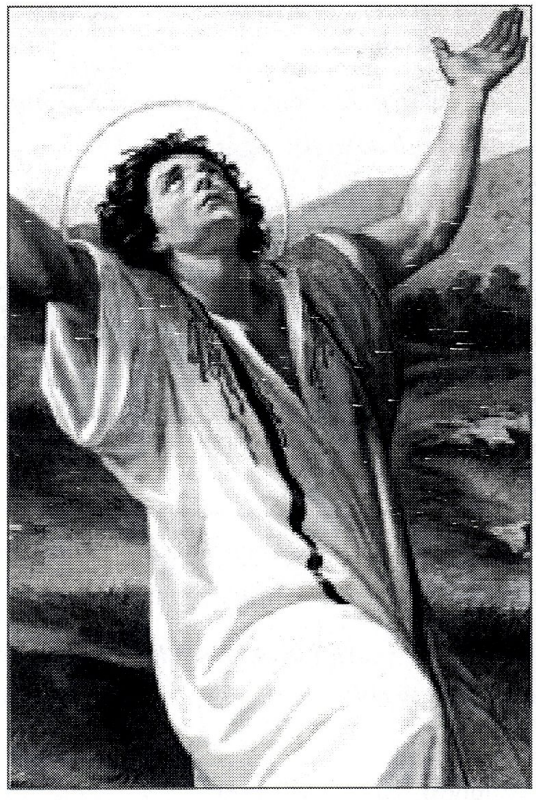

Symbole Wigilijne

Choinka – *symbolizuje Drzewo Życia, zielone gałęzie oznaczały siłę i niezniszczalność sił witalnych tkwiących w przyrodzie. Symbol drzewa z którego wyciosany był krzyż Chrystusowy.*

Opłatek – *„Ciało Chrystusa". Dzielenie się opłatkiem oznacza wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich , zbliża oddalonych, łączy umarłych z żywymi i jedna skłóconych. Kto się przełamie opłatkiem będzie miał taką obfitość chleba przez cały rok, że będzie się mógł nim podzielić z innymi.*

Świeca- *symbolizuje Chrystusa „ światłość świata".*

Pierwsza Gwiazda - *Gwiazda betlejemska, przypomina kometę, wskazującą drogę Mędrcom za Wschodu.*

Parzysta liczba osób - *nieparzysta liczba osób przy stole była złą wróżbą w nadchodzącym roku.*

Wolne miejsce przy stole – *wyraża naszą pamięć o naszych bliskich i drogich, którzy nie mogą świąt spędzić z nami, oznacza również więź z tymi którzy odeszli.*

Chleb i ziarna zbóż - *symbolizują dobrobyt i początek nowego życia, pomyślność w nadchodzącym roku, a samo zboże uznane jest za źródło życiodajnej mocy i plenności.*

Mak -*symbol płodności.*

Ryba - *przypomina o chrzcie, zmartwychwstaniu , nieśmiertelności i odradzaniu się życia.*

Groch - *chroni przed chorobami, a w połączeniu z kapustą gwarantuje urodzaj.*

Kapusta – *przypisuje się jej życiodajną moc, sprawiającą, że po zimie cała przyroda ponownie obudzi się na wiosnę.*

Miód - *zapewnia ludziom przychylność sił nadprzyrodzonych.*

Grzyby- *według wierzeń ludowych miały ułatwiać nawiązywanie kontaktów ze światem zmarłych*

Dwanaście potraw - *symbol dwunastu Apostołów, dwunastu miesięcy w roku.*

MIEJSKA BIBLIOTEKA

PUBLICZNA W SANOKU

FILIA NR 1 DĄBRÓWKA

FILIA NR 4 OLCHOWCE

ZAPRASZAJĄ DO UDZIAŁU W KONKURSIE

„W OCZEKIWANIU NA BOŻE NARODZENIE"

Do konkursu zapraszamy przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych, młodzież gimnazjalną oraz dorosłych czytelników i przyjaciół biblioteki.

Konkurs polega na (temat do wyboru):

- *wykonaniu kartki świątecznej (technika dowolna) z życzeniami świątecznymi, ułożonymi przez uczestnika konkursu. Najciekawsze prace zostaną umieszczone na stronie internetowej biblioteki.*
- *wykonaniu witrażu (technika dowolna) z motywami świątecznymi, np. szopka, anioły, św. Mikołaj, choinka.*

Termin składania prac z podaniem imienia i nazwiska uczestnika i opiekuna oraz adresu szkoły upływa 21 grudnia br.

Uroczyste rozstrzygnięcie konkursu, wręczenie nagród i otwarcie wystawy prac zaplanowane jest na ok. 10 stycznia 2013r.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w konkursie!

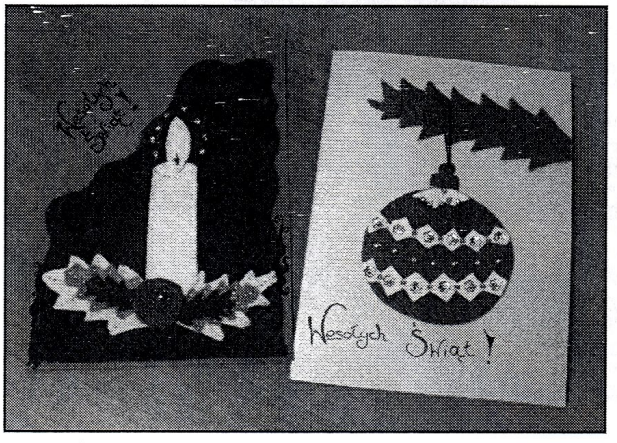

„Podajmy Sobie ręce" - wycieczka

Nasza Rodzina

Redakcja - *Grupa Biblijna*
Druk - *„Chemigrafia" - Krosno*
e-mail: *naszarodzina@nspj-sanok.pl*
Strona parafialna: *www. nspj-sanok.pl*

Parafia Rzymskokatolicka
p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54
tel: 13 46 539 44
Konto parafialne: *29864200022001006710660001*

Koncert ku czci Św. CECYLII